№ro 606

KURYER POLSKI



WARSZAWA
Czwartek dnia 25 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów.

Obok całego poświęcenia się sprawie narodowéj o wywalczenie niepodległości, nie uchodzą troskliwéj méj baczności, wszelkie przedsięwzięcia, któreby ducha narodowego osłabić lub wewnętrzną spokojność kraju nadwerężyć mogły. Zawsze będzie mojém usiłowaniem, aby przestępni wszelkiéj surowości prawa byli oddani, jak również starannym okażę się, aby osłonić niewinnych od wszelkich prześladowań.

Pomiędzy osobami o knowanie spisku, obwinionymi Kazimierz Słupecki, pułkownik, i Karol Lessel, obywatel, aresztowani byli, i to nie w skutek aktu oskarżenia, który ich bynajmniéj nie wskazywał, lecz z rozkazu wodza naczelnego. Wyrok sądu wojennego nadzwyczajnego d. 20 b. m i r. uznał ich zupełną niewinność, a śledztwo wykryło, iż są dobrymi Polakami, szczególnie zaś zabrane papiery pułkownika Słupeckiego i zażądane od innych listy przez niego pisane, przekonywają o zapale patryotycznym tego zacnego rodaka.

Wyrok sądu stanowi dowód prawego ich obywatelstwa, i niech będzie dostateczną dla nich pociechą w doświadczonych niewinnie cierpieniach.

W Warszawie dnia 24 sierpnia 1831. — (Podpisano) J. Hr. *Krukowiecki.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Dowiaduję się, iż piekarze, rzeźnicy i przekupnie chleba, pomimo wydanéj taxy przez urząd municypalny do cen dzisiejszych i z należytym względem na godziwy zarobek zastosowanéj, pozwalają sobie chleb i mięso wyższą jak w taxie ceną sprzedawać, i czynią publiczności utrudzenia w przyjmowaniu pieniędzy papierowych. Podobne nadużycie i zdzierstwo z krzywdą najbiedniejszéj klassy ludności cierpianém być nie może. Polecam przeto vice-prezydentowi i wszystkim władzom policyjnym w mieście, czyniąc ich za to odpowiedzialnymi, czuwanie nad tém, by artykuły, na które taxa jest ustanowiona, sprzedawane były po cenach, wadze i gatunku tąż przepisanych. Każdy dopuszczający się zdzierstwa, sprzedaży nad taxę, nietylko utraci prawo zarobkowania, ale nadto jako wykraczający przeciw ogólnemu rozkazowi, pod sąd oddany zostanie. Aby się nikt niewiadomością nie wymawiał, niniejsze urządzenie przez ogłoszenie we wszystkich pismach publicznych wydrukowane być ma, i przybite po rogach ulic, w jatkach rzeźniczych, u piekarzy i po wszystkich straganach, niemniéj przez publiczne ogłoszenie po targach raz cotydzień publikowane. — Warszawa dnia 24 sierpnia 1831 r. — Jenerał dywizii *Chrzanowski.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Wczoraj, oddział ochotników jazdy niefrontowéj, wyjeżdżał na patrol. Młody krakus, któremu niedawno ubito konia, miał wielką ochotę zmierzyć się gdzie z Moskalami. Ale jakże iść piechotą? żałośnie spoglądał na swoją chorągiewkę. Proponuje więc kolledze wyjeżdżającemu, iż przez cały tydzień będzie mu kupował wódki, byleby pozwolił konia i dał się w wyprawie zastąpić. Nastąpiła szlachetna walka: rozwiązał ją officer, który uściskawszy krakusa, dał mu na patrol własnego konia.

Xiąże Adam Czartoryski, udał się do wojska, i zostaje jako ochotnik w korpusie Ramorino.

Wyjechali także za wojskiem w Podlaskie, posłowie: Dębowski i Wężyk. (?)

Prezes Rządu Narodowego mianował professora Romualda Hubego referendarzem stanu, z przeznaczeniem do wydziału wyznań i oświecenia, tudzież sprawiedliwości, przy Rządzie Narodowym.

P. Maurycy Mochnacki ma być powołany na referendarza stanu.

Inspektor jeneralny lazaretów doktor Anto-

marchi, został za gorliwość swoję w leczeniu rannych wojowników naszych, ozdobiony krzyżem kawalerskim orderu wojskowego. Wraca na powrót do Francji.

Kilku ludzi młodych, pełnych zdolności niepospolitych, powołano do pracowania przy rządzie. Jest to piękny krok, nacechowany postępem, który znowu winniśmy prezesowi rządu i nocy 15 b. m. Gdyby się od początku wzięto do takiego systematu, gdyby się w działaniach i radach oparto, na ramionach wybranéj młodzieży: nie bylibyśmy w stanie, w jakim się dziś znajdujemy: niebyłoby rozdrażnień, podejrzeń; niebyłoby i nocy 15 sierpnia.

Większa część z powołanych dotąd młodych ludzi, odznaczyła się na drodze dziennikarskiéj, objawiła swoje teorje, życzenia, marzenia niekiedy, wszystkie zaprawione ognistą miłością ojczyzny, i bliższém zapatrzeniem się na ducha i potrzeby czasu. Możemy sobie wielkie rokować dla dobra publicznego korzyści. Mają teraz otwarte pole, talenta swoje praktycznie objawić, mogą wprowadzić w życie ulubione pomysły, wyrozumowane teorje.

Przekonają się zapewnie, jak trudno jest rządzić; zadrżą przed odpowiedzialnością, jaka ich czeka przed narodem i własném sumieniem: ale młode serca, pełne odwagi i szlachetnéj ufności, zdolne są większych jeszcze tryumfów. Dotąd wszyscy się zgadzali w celu: cały naród pojął ten cel: kilku może wyrodków, apostatów lub trwożliwych, umilkło przed potęgą publicznéj opinji i woli: ale idzie o środki. Dotąd, bardzo lekko dotykano tego jedynego, najważniejszego, a z natury swojéj zupełnie praktycznego stanowiska. Do tego więc obrócić muszą swoje usiłowania młodzi powołańcy, a na téj drodze, tém więcéj nieubłagany i surowy znajdą sąd opinji, im dawniéj sami, bardziéj byli wymagający i dostrzegający. Bliżéj znając stosunki dzisiejszego położenia towarzyskiego, ogniwo nowego politycznego łańcucha, niektórzy autorowie w części teraźniejszéj rewolucji, bezwątpienia łatwiéj znajdą najskuteczniejsze środki. Mają za sobą potęgę opinji, mają zupełną i niezachwianą wiarę narodu: możemy więc i powinniśmy się od nich wiele spodziéwać.

O duchu wojska Polskiego.

(N.) Wojsko Polskie mimo wielkich, prawie ciągłych, niekiedy zbyt nagłych i utrudzających marszów, mimo częstego niedostatku żywności, mimo zwykłych niewygód bojowych i cierpień, jest zawsze jak najlepszego ducha i nie przestaje wołać na naczelników: *do boju, do boju!*

Duch ten nie jest ozdobą pewnéj liczby osób, lecz ogółu. Wojownicy Polscy pałają męztwem, nie przez wzgląd na wywyższenie się lub osobiste korzyści, lecz jedynie przez miłość rodzinnego kraju i ojczyzny; poświęca się żołnierz do ostatniego tchu nie przez wzgląd na nadgrody, jakie sejm, prywatne osoby i różne towarzystwa zapewniły mu, lecz przez to, iż zna, że sprawa Polski, jest najsłuszniejsza, że walczyć za nią jest rzeczą uczciwą, chwalebną, najpiękniejszą. Nieśmiertelną chwałą jest dla Polaka, iż nieustraszony potęgą północnego despoty, praw swych dopomnąć się i liczne jego hordy (całéj Europie straszne) dzielnie odpiérać umie. Może nieprzyjaciele spodziewają się pokonać żołnierza Polskiego przez podstęp i głód; zawiedzie ich ta nadzieja. Prędzéj Polak najlichszą strawą żywić się będzie, niżeli w męstwie ostygnie. Prawi Polacy nie wierzą bynajmniéj pozornéj, chwilowéj łagodności i łudzącym obietnicom ich nieprzyjaciela, który zawzięcie i bez przerwy, to otwarcie, to skrycie, na ich zagubienie dybie. Żaden poczciwy Polak nie może inaczéj o nieprzyjaciołach sądzić; bo komuż tajną jest rzeź Pragi, więzienie, wysyłanie na Sybir reprezentantów, i mieszkańców wolnego ludu. Nie tak wkorzeniona nienawiść Polaków ku wrogom, jako raczéj złość niepohamowana i przewrotność tychże, wojsko Polskie zaciętém w boju czyni. Każdy zna, co to jest mniemana łaskawość północnego tyrana. Nie wątpi, że skoroby się dostał do Warszawy, jeżeliby nie postąpił podobnie jak w 1794 roku

w Pradze, pewnie między tém a owém zajęciem niewielka byłaby różnica. Każdy wié także, iż zamieniwszy królestwo w gubernią podobnie jak w swoim kraju Moskwicin handlowałby ludźmi; że dziedzice do zdrady lub szpiegostwa nienależący, których majątki nie są jeszcze zniszczone, wkrótce z nich pod różnemi pozorami byliby wyzuci; a jeżeliby na Kaukazkiéj linji za debossów lub żołdaków nie chcieli despocie służyć, w własnym kraju nawet za lokajów nie mieliby miejsca; bo te dla niższego rzędu szpiegów były przeznaczone. Taki to los czeka prawych najobojętniejszych Polaków, (*) cóż dopiéro mówić o tych, którzy dzielnie przeciw despotyzmowi powstawali, podłość i niesprawiedliwość jego wskazywali. Widząc taką niezawodnie dla siebie przyszłość, któż z nas na największe męztwo zdobywać się niema? któż nie woli śmierć chwalebną niżeli kajdany? **K.**

Gwardja Narodowa i wypadki nocy 15 *b. m.*

(Dokończenie.)

Szpiegostwo upadłego rządu zadało najdotkliwsze rany patrjotyzmowi. Cierpienia wielu osób, tajną policją despotyzmowi wskazanych, rozlały się po narodzie. Moralne rany nie prędko uśmierzenie znajdują. Głos publiczny wołał surowszego postępowania z głównemi ajentami policji tajnéj. Gwardja Narodowa przez różne organa żądanie to kommunikowała rządowi, lecz popęd samowolności ludu, powagą swoją wstrzymała. Wożono szpiegów do inkwizycji wśród dnia i wśród miasta i bardzo często, a zemsta publiczna przy czuwaniu Gwardji Narodowéj wybuchnąć nie mogła.

Po bezczynnym powrocie części wojska z wyprawy na Rydygiera nie było tajném stolicy, że wojsko Narodowe pałało chęcią zemsty przeciw jenerałom, którzy dozwolili nieprzyjacielowi w obec szyków bojowych zabierać bezkarnie ammunicją i tabory nasze, jednakże jenerałowie o zdradę posądzeni, chodzili wśród murów stolicy bezpieczni. Żądanie tylko jednogłośne o wymiar sprawiedliwości zaniesionem było. Wódz Naczelny aresztował wreszcie posądzonych o zdradę, a później na zasadzie jemu uczynionéj, stolicy jednak niewiadoméj denuncjacji, uformował sprawę przeciwko kilku osobom, które z poprzedniego zachowania się, lub stosunków familijnych posądzone być mogły. Lud, który przypominając sobie wypadki rozbiorowi Polski towarzyszące, temu tylko najłatwiéj wierzył, że i teraz są u nas zdrajcy, w czasie aresztowania tłumnie się zebrał przed mieszkaniem jenerała Hurtiga. Gwardja Narodowa, przy największych trudnościach, zachowała obwinionego od gromów zemsty, które się unosiły nad jego głową. Władze i wojskowi uwielbiali wówczas gorliwość i dokładną służbę Gwar. Narodowéj.

Od dnia 29 czerwca gwardja narodowa pełniła służbę w zamku; przez ciąg 6 tygodni zachodziły reklamacje o wyrok, który wedle zaręczenia prezesa rządu za 24 godzin miał nastąpić. Głosy tych, którzy w zwłoce tak wielkiéj, zwątpili o wymiarze sprawiedliwości, dochodziły do sali narad rządowych pod różnemi postaciami; ale czczemi zbywano je zaręczeniami, a tymczasem zamiast baczność na zamkowe więzienie podwoić, gubernator i prezes sądu dozwolił zmniejszyć wartę gwardji narodowéj prawie do połowy. Sama gwardja narodowa, oburzenie umysłów, w publiczności tak mocno ukazujące się, przez różne drogi kommunikowała rządowi. Członkowie jéj, radę municypalną składający, czynili w formie urzędowéj przedstawienia, na które w końcu odpowiedziano temi prawie słowy: „Że troskliwość rady jest chwalebna, ale obawa jaką rządowi wystawiła względem spokojności stolicy, gdyby milczeniem pominiętą nie była, wystawiłaby rząd na zarzut słabości.“

W pospolitém życiu, czyny i dowody na nie, inaczéj są uważane jak na drodze, któréj forma prawna towarzyszy. Dla publiczności, dosyć było przekonania, że uwięzione osoby są

(*) Samo imie Polaka w oczach wroga jest zbrodnią.

winne, kiedy je przez tyle tygodni, sąd konstytucyjnie działać obowiązany i rząd narodowy nad prawami osób czuwający, więzić dozwolił. I tu gwardja narodowa (acz nie mogła mieć odmiennego przekonania), stanęłą jednak w oppozycji dla zachowania władzom powagi. Straż zamkowa, jak wiadomo, dała ognia z bramy i przez półtory godziny broniła przystępu gromadnym tłumom. Dopiéro gdy przyprowadzone przez zastępcę gubernatora wojsko linjowe wpuszczone zostało, dało ludowi sposobność dostania się na dziedziniec zamkowy i zaraz połączyło się samo z temi, co śmierci osób aresztowanych żądali. Dwie kompanie linjowego wojska stanęły we dwa szeregi, a officerowie na czele oddziału z nich wziętego udali się na górę, dla sprowadzenia osób pod sądem zostających. — Wtenczas siła gwardji narodowéj zniweczoną już została; broniono jeszcze przystępu do numerów na 2 piętrze, ale opór ten zbyt słaby, taki tylko przyniósł rezultat, że kilku gwardzistów raniono i wiele broni zepsuto, o czém złożony JW. jenerałowi przez dowódzcę pułku Igo rapport bliżéj przekonywa.

Inne odwachy, a mianowicie: u Franciszkanów, w domu inkwizycyjnym, przy rogatkach Wolskich i domu przytułku i pracy; podług urzędowego rapportu, zajmowało wojsko linjowe, a przecież dzielniejszego oporu, zapalczywym tłumom dać nie było w stanie. Osoby z pod jego straży wyprowadzono i pozbawiono je życia.

Co do początku i dyrekcji smutnych i krwawych zdarzeń, te niewątpliwie wyszły od tłumu, złożonego ponajwiększéj części z wojskowych rozmaitego stopnia: piechoty, kawalerji i artyllerji, którzy z bronią w ręku przybyli. Officerowie kierowali samym napadem, i sposobem dostania się do więzień, a nawet samowolną exykucją, ich śmiałość wszelkie straże raziła, a nawet groźbami zmuszała pospólstwo do tłumnego z niemi działania, a chociby też kilka osób nie będących na służbie Gwardji Narodowéj dopuściło się takiéj zdrożności, ogółu wcale obwinić nie można, jak uwielbienia godnego wojska naszego, z powodu czynów kilku wojskowych.

Gwardja Narodowa, kompanjami zebrana, stała powiększéj części pod bronią, a w ogólności przestrzegała w różnych stronach miasta porządku, czuwając nad całością prywatnéj własności i nietykalnością domowéj zaciszy. Officerowie z wojska linjowego, bez przeznaczenia w Warszawie bawiący, biegali po ulicach, wzywając każdego do łączenia się z nimi i wystąpienia z orężem przed zamek. Widziano jak wojskowy odebrał doboszowi Gwardji Narodowéj pałki, aby nie wzywał na alarm. Aresztowani i o chęć rabunku posądzeni, jednozgodnie zeznawali przed sądem, że wojskowi z dobytemi pałassami biegając po ulicach, śmiercią grozili tym wszystkim, co pod ich dowództwo w celu sprzątania osób podejrzanych, udawać się wzbraniali.

Z tego co wyżéj przywiedzionem zostało, okazuje się: że wypadkami nocy 15 na 16 b. m. kierowali bez żadnych zatrudnień w stolicy pozostawieni wojskowi. Powodem do nich była do najwyższego stopnia doszła nieufność we władzach, którym zarzucano, że pobłażają występnym; a środkiem wykonania było rozprzężenie, jakie powstało z istotnéj władz tych słabości. Gwardji zaś Narodowéj, ani o udział w okropnych czynach, ani o uchybienie jéj obowiązkom, obwiniać nie należy. Stanie ona zawsze pod bronią, ilekroć tego obrona porządku i powaga praw i swobód wymagać będzie, i przyjdzie w pomoc władzom krajowym w każdym razie, gdy tego dobro powszechne zażąda; że takie są intencje ogółu obywateli, zwracając uwagę na to, co dotąd z ich strony dopełnionem było, nikt zapewne wątpić nie będzie. — W Warszawie d. 20 sierpnia 1831 r.

Z upoważnienia kollegii kapitanów rapporterów, podpisuję imieniem wszystkich.

J. *Rudnicki*, kapitan rapporter Gwardji Narodowéj.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.